

**Z języka rosyjskiego przełożył Piotr Mitzner****Trójwiersze moich miast****Rotterdam**

Pierwszy zakup – parasol.  
Ostatni – bilet do Paryża.  
Pozostałe rozmyły się w podstuchiwaniu metafor.

**Paryż**

Co podkreślić?  
Wszystko tu jest cudem,  
Nawet seks z żoną.

**Lyon**

Leniło się tak wczesnie wstać.  
Obróciłem się na drugi bok i znów zasnąłem.  
I tak nie zobaczyłem, jakie to miasto.

**Lizbona**

Wszystko oglądaliśmy zza szyb samochodu.  
Tylko czasami wysiadaliśmy i pokazywano nam,  
Gdzie urodził się, pisał wiersze i umarł Pessoa.

**Porto**

Stary tramwaj dowiózł mnie do oceanu.  
Patrzę w niebo pokryte ptakami.  
Przed godziną w grobowcu błędziłem jak cień wśród sarkofagów.

**Lublin**

Z obozu koncentracyjnego na stare miasto prowadziła mnie wesola studentka.  
Potem w żydowskiej kawiarni ugościł mnie pastor,  
Żeby to jakoś przeżyć, pod koniec dnia urzynałem się z punkami.

**Gdańsk**

Stałem przy warsztacie Lecha Wałęsy,  
Potem w jego stołówce jadłem zupę ogórkową.  
I w stoczni wiał wiatr, na pewno wiatr wolności.

## **Berlin**

Był podobny do Audrey Hepburn w „Rzymskich wakacjach”,  
Każdego rana budząc się,  
Ze zdumieniem patrzyłem w sufit i myślałem: „Gdzie jestem?”.

## **Bukareszt**

Po europejsku ubrane Cyganki w cywilu  
Siedzą w kawiarni i rozmawiają o życiu  
Jak turyści i pozostali mieszkańcy tego kraju.

## **Stambuł**

Tak gorliwie myją chodniki!...  
Ale tutaj nawet brud przedziwnie lśni  
Jak wszystko inne.

## **Ordu**

Przez trzy dni padał deszcz.  
Na werandzie hotelu często rozmawiałem z Finką, piłem piwo  
I zdawało mi się, że patrzę na Bałtyk, nie na Morze Czarne.

## **Baku**

Języki ognia.  
W otwartej kawiarni pijemy herbatę  
I patrzymy, jak pięknie ziemia płonie.

## **Erywań**

1.  
„Przypomina stolicę niespełnionego imperium”  
– powiedział filozof Iwanow, stojąc na placu Republiki,  
Gdyśmy patrzyli na półpoświęcone dumne kolumny.
2.  
Stadion „Hrazdan” patrzy na muzeum Paradżanowa.  
Muzeum Paradżanowa patrzy na stadion „Hrazdan”.  
Dziwi się sobie.

## **Symferopol**

Przylatywał i odlatywał, przylatywał i odlatywał.  
Pewna dziewczyna stamtąd kilka razy słała do mnie listy.  
W Związku Radzieckim.

## **Ałupka**

Lubiłem pokazywać wszystkim kamień Ajwazowskiego.  
Nocą włożyłem przez okno w sanatorium, żeby trafić na swoją salę.  
A u przyjaciela zobaczyłem łabędzie i upadek GKZP.

## **Koktebel**

Ogromne zagęszczenie poetów.  
Ale pośród nich jednak dostrzegłem anioła.  
I ona mnie dostrzegła i nawet dała znak...

## **Kijów**

Tylko to miasto  
Nie chce się zmieścić w trójwierszu.  
A może jednak jakoś je zmieściłem?

## **Moskwa**

„Nie wygląda na poetę, za młody!”  
– powiedział milicjant, a mnie się przypomniało, że Puszkina  
Już umarł w moim wieku.

## **Tula**

Siedziałem pod kremlem, a kobieta opowiadała mi jego historię.  
Chodziłem ulicami i wiatr wiał mi w oczy.  
Nazwa miasta to najpiękniejsze wspomnienie.

## **Leningrad**

Postąpiłem prostoliniwnie, zgodnie z rytuałem:  
Kupiłem dzieła zebrane Dostojewskiego,  
Choć mogłem kupić u siebie.

## **Tbilisi**

Zawsze męka,  
Bo nigdy nie wiem,  
Co tu gościom pokazać.

## **Batumi**

I dziś,  
Spacerując po mieście,  
Chce się trzymać mamę za rękę.

## **Tallin**

Fotografuję stroje ludowe oferujące słodycze  
I dziwne znaki drogowe.  
Jedne i drugie widzę na każdym kroku.

## **Ryga**

Zeszliśmy ku rzece i rozmawialiśmy o matematyce.  
Nie całowaliśmy się i nawet się nie przytulali.  
O świcie ona pobiegła na swój autobus.

## **Wilno**

Jeżyk w ogródku akademika.  
Nie mieliśmy pieniędzy, więc chcieliśmy go sprzedać,  
Ale okazało się, że najbliższe zoo jest w Kaunasie.

## **Amsterdam**

Kobieca pierś na płótnie impresjonisty.  
Kobieca pierś na ulicy Czerwonych Latarni.  
A pod wieczór w zagęszczonym mroku matka karmi dziecko.

## **Lotnisko**

To miasto jest wszędzie na ziemi.  
W tym mieście ceny są bardzo wysokie.  
I ludzie tak się cieszą z zakupów w Duty Free, że zaczynają latać...

## Nota od tłumacza

Nie znamy najnowszej poezji gruzińskiej. Kontakt z wierszami Szoty Iataszwilego jest możliwy dlatego, że tłumaczono go na rosyjski i siedemnaście innych języków, a przede wszystkim z tego powodu, że sam autor pisze niekiedy po rosyjsku. Jego poezja mocno dotyka rzeczywistości, ale otwiera inne spojrzenie, niejako panoramiczne, próbujące z jakimś encyklopedycznym uporem objąć jak największą część świata, jak najwięcej zjawisk i nawet wyciągnąć wnioski. Tylko że wnioski te są wzięte w żartobliwy cudzystów.

Cykl (czy może poemat?) *Trójwiersze moich miast* ma właśnie taką ironiczną pointę. Nie jest ona nigdy w wierszach tego poety ostra, jest w niej ściszenie głosu, spowolnienie rytmu. Tak robi sam Iataszwili, gdy mówi lub czyta głośno swoje wiersze.

Kilka słów o autorze. Urodził się w Tbilisi w 1966 roku. Wydał dziewięć tomików poetyckich i cztery zbiory opowiadań. Jak wynika z *Trójwierszy*, autor jeździ (czy raczej lata) po całym świecie, zapraszany na spotkania i festiwale poetyckie. Raz, w 2011 roku, trafił do Polski. Była to dla niego szczególnie ważna podróż, bo pochodzi z rodziny polskich zesłańców. Jeszcze jego ojciec, dramaturg i dziennikarz, nazywał się Goderdzi Butkowski, przyjął jednak nazwisko żony – Iataszwili.

Kiedy zacząłem tłumaczyć *Trójwiersze*, dość szybko, jak mi się zdaje, znalazłem właściwy ton. Pomógł mi w tym pewien nieco podobny cykl w poezji polskiej, którego na pewno nie zna gruziński autor. Myślę o migawkowych *Biletach tramwajowych* Jarosława Iwaszkiewicza, zawierających reminiscencje z podróży do Włoch (poeta opublikował je w tomie *Księga dnia i księga nocy* w 1929 roku).



Izabela Poniatowska, *Fotografia z cyklu Matka kultura*



Izabela Poniatowska, *Fotografia z cyklu Matka kultura*